

Wypowiedź podczas sesji „Biurokracja w nauce” 25 kwietnia 2016 r. w Polskiej Akademii Umiejętności.

Autonomia uniwersytecka – zaufanie – biurokracja

JERZY AXER

Panie Premierze, Panie Prezesie, Panie i Panowie!

Zaproszenie do zabrania głosu na tym spotkaniu rozumieć jako oczekiwanie, iż spróbuję uogólnić doświadczenia, jakie zdobyłem, prowadząc od 25 lat w środowisku akademickim działania testujące możliwość reformy nauki i dydaktyki w uniwersytecie. Postaram się to zrobić w wielkim uproszczeniu, ustosunkowując się jednocześnie do niektórych stanowisk formułowanych w aktualnej dyskusji o reformie ustrojowej szkolnictwa wyższego.

Fot. Bogdan Zimowski



Moje doświadczenie było i jest specyficzne, ponieważ zawsze, tzn. od 1990 roku, struktury organizacyjne, których powstanie inicjowałem, i metody działania, które starałem się upowszechnić, kwestionowały *status quo*, a zarazem pozostawały w napięciu z procesem, który nazwę tutaj – posługując się występującym często w literaturze anglosaskiej określeniem: „kolonizacja akademii przez biurokrację edukacyjną”.

Pozwolę sobie przypomnieć najważniejsze z tych doświadczeń (dwa lata temu miałem zaszczyt referować tę sprawę szerzej w Polskiej Akademii Umiejętności). Zaczynałem od zorganizowania we wczesnych latach dziewięćdziesiątych XX wieku Międzyobszarowych Indywidualnych

Studiów Humanistycznych w Uniwersytecie Warszawskim, a potem patronowałem powstaniu sieci MISH-ów w czołowych uniwersytetach (obecnie obserwuję nową falę zainteresowania tym eksperymentem – rektorzy sześciu kolejnych uniwersytetów zwrócili się do mnie o konsultacje w zamiarze utworzenia kolegiów MISH). Potem nastąpiło utworzenie międzyuniwersyteckiej Akademii „Artes Liberales”, działającej pod patronatem Konferencji Rektorów Uczelni Polskich – KRUP (od 1999), a następnie nowego autorskiego modelu międzyobszarowych studiów interdyscyplinarnych pod nazwą „artes liberales” (od 2008); łączą one humanistykę, nauki społeczne i przyrodnicze w nieindywidualnym trybie kształcenia. Na koniec wspomnę o wypracowaniu nowego modelu wydziału niedyscyplinarnego, którego obecnie jestem dziekanem (Wydział „Artes Liberales” UW). Zamiast zakładów, katedr i instytutów istnieją w nim laboratoria i pracownie, a jego misją jest prowadzenie interdyscyplinarnej dydaktyki i badań w obszarze nauk humanistycznych.

Wszystkie te działania wynikały z głębokiego sprzeciwu wobec tradycyjnej wydziałowej struktury uczelni, powiązanej z podziałami dyscyplinarnymi, tak w sferze badań, jak i dydaktyki, i z dążenia do przekraczania tych podziałów. Wymagało to przełamywania licznych oporów środowiskowych. Ale przede wszystkim rozwój nowych struktur natrafiał na przeszkody, które wynikały z rozrostu i agresywności biurokracji akademickiej, wzmacnianej regulacjami ustawowymi i rozporządzeniami ministra (zwłaszcza po roku 2008).

W tej sytuacji tworzenie i rozwój takich eksperymentów był możliwy tylko dzięki autonomii uniwersyteckiej i entuzjazmowi części środowiska. Z wielkim trudem w kolejnych regulacjach prawnych udało się nam uniknąć odgórznej blokady takich oddolnych działań, a tryb funkcjonowania Polskiej Komisji Akredytacyjnej i zasady ewaluacji jednostek znakomicie utrudniają ich upowszechnianie. Trzeba bowiem stale działać w klimacie antysystemowej mobilizacji.

Zdaję sobie w pełni sprawę, że sposób użytkowania autonomii przez polskie uniwersytety prowadzi do powstania licznych patologii i utrudnia niektóre działania innowacyjne. Do takiej sytuacji przyczyniła się jednak w dużym stopniu biurokratyzacja, uruchamiająca wszystkie nawyki egoistycznej ochrony interesów grupowych, „kreatywnej” ▶

- sprawozdawczości, opisywania lenistwa i braku wizji w kategoriach obrony tradycyjnych wartości i czystości modeli dyscyplinarnych studiów i badań.

Zabawa „w policjantów i złodziei” między ministerstwem a uczelniami jest ślepą uliczką. Rozwinęła się i kwitnie kultura wzajemnego braku zaufania. Myślę, że trzeba dążyć do zatrzymania tego samonapędzającego się procesu.

Przez pięć lat (2010–2015) przygotowaliśmy – ja i prawnik, prof. Marek Wąsowicz, wraz z kilkudziesięcioposobowym zespołem – Projekt *Strategia wprowadzania i oceny międzyobszarowych studiów i badań w uczelniach w kontekście reform szkolnictwa w Polsce* (Program Operacyjny Kapitał Ludzki współfinansowany z Europejskiego Funduszu Społecznego), który ukończyliśmy w grudniu 2015 r. Przez prawie rok prowadziliśmy konsultacje tego projektu m.in. w Uniwersytecie Jagiellońskim, w Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, w Uniwersytecie Wrocławskim i w Uniwersytecie Gdańskim, a także z reprezentacją pracodawców, z NGO’sami i środowiskiem nauczycielskim. Od grudnia 2015 roku Ministerstwo dysponuje zatem rezultatami naszej pracy. Pan Minister Jarosław Gowin otrzymał skrót tych wyników z rąk prof. Zbigniewa Marciniaka, recenzenta naszej publikacji książkowej na temat reformy, którą przygotowaliśmy z prof. Wąsowiczem¹. Minister Piotr Dardziński prosił mnie w lutym br. o przekazanie szerszego zespołu materiałów – co zrobiłem. Mam nadzieję, że niedługo będą one powszechnie dostępne.

Przygotowywanie tego projektu reformy pozwala mi dzisiaj z przekonaniem stwierdzić, że – mimo wszystkich patologii i wad – autonomia uniwersytecka uwolniona od biurokratycznego przeregulowania jest jedyną szansą wprowadzenia w Polsce autentycznych pozytywnych zmian jakości kształcenia i badań. Jestem gorącym zwolennikiem zwiększenia autonomii uczelni jako całości; ułatwienia działań oddolnych w jej obrębie i osłabienia, stale dotychczas ustawowo wzmacnianej, samorządności wydziałów uwłaszczonych na uprawnieniach do nadawania stopni naukowych z wąsko pojętych dyscyplin i na prowadzeniu dyscyplinarnych w istocie kierunków studiów.

Dlatego z niepokojem myślę o wprowadzeniu w życie na większą skalę idei reformy kontynuującej linię zmian z lat 2008–2015, reformy opartej na jednostronnym reformowaniu systemu szkolnictwa wyższego w duchu neoliberalnych zmian, które przeprowadzono w Europie Zachodniej w latach osiemdziesiątych XX wieku. Centrum Studiów nad Polityką Publiczną w Poznaniu intensywnie dokumentuje i uzasadnia taki właśnie kierunek zmian. Jest w tych pracach wiele słusznej krytyki stanu obecnego i szeroki, międzynarodowy kontekst porównawczy. A jednak. Nie przez przypadek polskie dyskusje, obawy i dylematy są przez zwolenników takich reform odsuwane z pola widzenia i sprowadzane do sfery lokalnej gry interesów, do resentymentów o posmaku postpeerelowskim. Takie ustawienie przeciwnika ułatwia diagnozę. *Expressis verbis* podkreślona jest w tych opracowaniach konieczność odejścia od kultury zaufania, która była fundamentem tradycyjnego uniwersytetu, na rzecz kultury audytu, opartej na nieufności do środowiska akademickiego i na likwidacji jego autonomii instytucjonalnej.

Jestem przekonany, że takie przebudowanie struktury szkolnictwa wyższego rozbije wprawdzie (choć tylko do-raznie) wpływy oligarchii akademickiej, ale wprowadzone metodami administracyjno-biurokratycznymi będzie miało skutki przeciwne do założonych. Dlaczego tak sądzę?

Primo. Zastąpienie praktykowanej dziś w sposób ułomny kultury zaufania zadekretowaną kulturą braku zaufania zniszczy te środowiska czynne w nauce i nauczaniu, które, zgodnie z najlepszą tradycją polskiej inteligencji, tworzą wspólnoty oparte na wartościach.

Secundo. Należy się obawiać, że egoistycznie rozumiany interes środowiskowy, pomimo ograniczenia autonomii, potrafi się obronić tak, jak w innych sferach działalności gospodarczej w Polsce, uzyskując wpływ na nieelekcyjne struktury administracyjne, natomiast odpowiedzialność obywatelska i zaangażowanie ideowe części środowiska ulegnie zmniejszeniu.

Tertio. Nie należy ulegać złudzeniu, że rozwiązania prawno-administracyjne, które są skuteczne na Zachodzie, a zwłaszcza w świecie anglosaskim, przeniesione na grunt polski automatycznie dadzą podobne rezultaty. Prawdopodobnie będzie inaczej. Najlepszym dowodem są skutki wprowadzania u nas systemu bolońskiego, nieprzewidziane przez jego promotorów.

Quarto. Ten argument może przemawiać tylko do niektórych osób, ale dla mnie było zawsze bardzo ważny – taki kierunek reform byłby zerwaniem polskiej ciągłości kulturowej i zaprzeczeniem polskiego doświadczenia historycznego. Opór, na jaki natrafiły reformy z lat 2008–2015, nie był, w moim przekonaniu, jedynie sprzeciwem grupy interesu obawiającej się utraty przywilejów.

W istocie bowiem ten środowiskowy sprzeciw jest także artykulacją – głęboko uzasadnioną historycznym doświadczeniem – pragnienia posiadania autonomicznych instytucji, zdolnych do opierania się naciskom zewnętrznym takiej czy innej władzy, takiej czy innej ideologii. Uniwersytet kształcący także nieutilitarne elity społeczne jest instytucją od pokoleń ważną dla polskiej tożsamości – sprawdzoną w przeszłości i cenną dla przyszłości. Przyzwolenie władz państwowych na kształcenie takich elit nie oznacza wcale izolacji od Europy. Takie elity nie muszą być bowiem ani zaściankowe, ani wyobcowane. „Centra Doskonałości” nie zastąpią uniwersytetów w tej roli.

Zakończę więc tak. Byłoby bardzo źle, gdyby reforma mająca na celu zniesienie barier między polskimi uniwersytetami a rynkiem globalnym zakończyła się, wbrew oczekiwaniom jej twórców, ostateczną prowincjonalizacją tych instytucji, a przede wszystkim likwidacją autonomicznej społeczności akademickiej, grzesznej i pełnej słabości, ale jednocześnie niezbędnej na różnych polach „produkcji” kulturowej narodu, który nie wypracował anglosaskich mechanizmów samorządności jako podstawy społecznego współżycia.

Pozwolę sobie zatem poprzeć gorąco wszelkie do-razne działania deregulacyjne zmniejszające biurokratyczne obciążenia środowiska akademickiego, przede wszystkim jednak pragnę wyrazić nadzieję, że planowane na później głębsze zmiany ustroju szkolnictwa wyższego będą sprzyjały autonomii uniwersytetu, działaniom oddolnym i autentycznej dywersyfikacji systemu.

JERZY AXER
Uniwersytet Warszawski

¹ J. Axer i M. Wąsowicz, *Reguła czy wyjątek? Interdyscyplinarność w polskich uniwersytetach*, UW, MNIŚW, Warszawa 2015.